

MICHAŁ KOMASZYŃSKI

ANONIMOWY POEMAT O OSTATNIEJ KAMPANII JANA III

Latem 1691 r. wyprawił się Jan III Sobieski po raz ostatni na wojnę¹. Przygotowania do kampanii zaczęły się rychłą wiosną, ale miały potrwać niezmiernie długo. Zimę spędził król w ulubionym zamku żółkiewskim. Pod koniec lutego przybył wszakże z całym dworem do Warszawy na zaślubiny królewicza Jakuba z siostrą cesarzowej, księżniczką Jadwigą Elżbietą. 25 III prymas Radziejowski pobłogosławił młodą parę w kościele Św. Jana. Na uroczystość tą przystał dwór wiedeński hrabiego de Thun. Po złożeniu gratulacji, odbył on długą rozmowę z Sobieskim. W imieniu Leopolda I prosił usilnie, ażeby król Polski wyruszył wcześniej ze swymi wojskami na turecką wojnę. Obiecywał zarazem, że cesarz przyśle na pomoc 10 tys. wojska, oddając dowództwo nad nim królewiczowi Jakubowi².

Na początku kwietnia Rada Senatu zastanawiała się przez kilka godzin nad założeniami nowej kampanii. Wedle doniesień rezydenta Wenecji obrady były wielce burzliwe. Albowiem kilka „upartych umysłów” opowiadało się za oblężeniem Kamieńca, a nie za wyprawą do Mołdawii. Ostatecznie zgromadzenie senatorów, na którym decyzje zapadały większością głosów, postanowiło, że należy zaryzykować podbój zakarpaccich prowincji. W duchu takim przemawiał Jan III i najbardziej gorliwi senatorowie. Ogarnięci zapalem wojennym, postanowili wysłać przodem 6 tys. jazdy do Mołdawii. Za tym okazałym komunikatem miała ruszyć cała armia Rzeczypospolitej, ażeby opanować ową prowincję. Zdecydowano wezwać wojska Korony i Litwy do zgromadzenia się w połowie maja nad Dniestrem. Król zapewnił, że stanie na czele swoich żołnierzy, aby poprowadzić ich do boju. Cały naród szlachecki „był go-

¹ Poza krótkimi wzmiankami, zwłaszcza u Korzona (*Dzieje wojen i wojskowości w Polsce*, t. III, Lwów 1923, s. 27) oraz u Wimmera (*Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1965, s. 224, 225), nie ogłoszono dotąd żadnego większego opracowania na temat ostatniej kampanii Jana III. Poniższy przyczynek stanowi fragment znajdującej się w przygotowaniu pracy poświęconej ostatnim latom panowania Sobieskiego.

² „Gazette de France” (skracam jako: GF), Warszawa 30 III 1691.

tów do przelania krwi w nadchodzącej kampanii”, pisał uradowany Alberti³.

Wprowadzenie w życie owych zamysłów natrafiło na znaczne przeszkody. Przygotowania do wojny opóźniła zrazu chłodna bardzo w tym roku wiosna. Na początku maja spadł nawet śnieg, a dla koni nie można było znaleźć „najmniejszego pastwiska”⁴. Król ponaglał wszakże hetmanów obu armii, ażeby zebrali jak najwięcej wojska. Nakazywał równocześnie gromadzenie zapasów żywności. Wobec braku pieniędzy przygotowania owe postępowały zbyt powoli, co — zdaniem warszawskiego korespondenta „Gazette de France” — nie wskazywało na rychłe rozpoczęcie kampanii⁵.

Wyjazd Jana III na wojnę opóźniła także choroba. W kościołach odprawiano 40-godzinne modły na intencję wyzdrowienia monarchy. Na początku czerwca nastąpiła poprawa. Wspomniany korespondent donosił, że „król wyzdrowiał już z febry trzeciacki”⁶. Pomimo to pozostawał nadal w Warszawie. Z obozu wojskowego napływały bowiem wieści, że armia gromadzi się bardzo powoli. Rezydent Wenecji utyskiwał u progu lata, że nie zebrało się nawet 2 tys. wojska⁷. Machina wojenna Rzeczypospolitej okazywała się niezmiernie powolna. W rezultacie opuścił Sobieski stolicę dopiero 14 VII. Jechał z Marią Kazimierą i całym dworem, zatrzymując się w swoich rodzinnych posiadłościach. Dopiero pod koniec miesiąca przybył do Jaworowa⁸.

W połowie sierpnia odbyła się w Złoczowie rada wojenna. Trzydniowa debata obfitowała w spreczne wypowiedzi. W końcu przeważała propozycja króla, aby „podażyć przez Mołdawię na Wołoszczyznę”. Komentując w swej relacji owe założenia, Alberti powątpiewał, czy uda się urzeczywistnić je w pełni. Uważał bowiem, że konieczność zakładania fortyfikacji podczas przemarszu przez Mołdawię zabierze zbyt dużo czasu, ażeby starczyło go na opanowanie Wołoszczyzny. Podkreślił, że podobój owych ziem stanowiłby dla Polski słuszną rekompensatę za poniesione ogromne wydatki na tureckie wojny⁹.

³ B.PAN w Kr., rkps 8702 (dawniej Teki Cieszkowskiego, Wenecja VIII — skracam jako: Alberti), 11 IV 1691.

⁴ Alberti 2, 9 V 1691.

⁵ GF, Warszawa, 11 V 1691.

⁶ GF, Warszawa, 8 VI 1691.

⁷ Alberti, 20 VI 1681. „Qui continuandosi nel lettargo”, donosił nieco wcześniej o tych powolnych przygotowaniach (13 VI 1691).

⁸ GF, Warszawa, 20, 27 VII, 3 VIII 1691.

⁹ Alberti, 20 VIII 1691. Natomiast markiz de Béthune tak pisał w poprzednim miesiącu o zamysłach królewskich: „Le projet présent du Roy de Pologne est de conserver les postes de Suczawa et Campolongue et d'en prendre de nouveaux pour occuper la partie de la Moldavie qui s'étend depuis Chocim jusqu'aux montagnes de Transilvanie et de se rendre encore une fois maître de Jassy”. B.PAN w Kr., rkps 8726 (dawniej teki Waliszewskiego t. V) s. 4539, Béthune do Colberta de Croissy, Warszawa, 13 VII 1691.

27 VIII przeprawił się Sobieski bez większych trudności przez wezbrany nurt Dniestra z bagażami, ale rzeka porwała kilku ludzi. Na brzegu powitał go hetman w. kor. Jabłonowski. W 2 dni później Jan III znalazł się wśród swoich żołnierzy. A niebawem zjawilo się wojsko litewskie. Cała zjednoczona armia Rzeczypospolitej liczyła, według doniesień rezydenta Wenecji, ponad 20 tys. ludzi¹⁰. Pamiętnikarz Sarnecki, uczestniczący w tej wyprawie wojennej, zapisał 2 IX, że „nad spodziewanie okryte są chorągwie tak polskie, jako i cudzoziemskie, ledwo 6 by ich wybrakował, na piechotach barwa nowa”¹¹. Jak zwykle wiele do życzenia pozostawiało zaopatrzenie wojska w żywność, aczkolwiek ciągnął za nim ogromny tabor. Już ostatniego sierpnia korespondent „Gazette de France” donosił z Warszawy, że armia polska wkroczyła do Mołdawii, „ale ponieważ kraj ten jest prawie całkowicie wyniszczony, wojsko cierpi bardzo na skutek braku żywności”¹².

Pogoda na początku kampanii była dla Polaków niełaskawa. Od pierwszych dni września padały deszcze i zapanowało przejmujące zimno. Wkraczające do Mołdawii wojsko zaczęły też niepokoić tatarskie podjazdy. Nieprzyjaciel ten, zgodnie ze swą taktyką, unikał skwapliwie otwartego starcia z armią Sobieskiego. Natomiast król dążył do stoczenia z nim walnej bitwy. Do największej utarczki doszło 13 IX pod Pererytą, gdzie kilka chorągwi pancernych uderzyło „potężnie” na wroga. Walczono przez całe popołudnie, wśród dymu, gdyż Tatarzy podpaliли trawy. Dopiero nadejście Jana III z piechotą i działami położyło kres tym zmaganiom. Wystarczyło kilka salw armatnich, ażeby orda wycofała się¹³. Od czasu owego starcia Tatarzy ograniczali się jedynie do napadów na pacholków udających się po paszę dla koni lub na żołnierzy, którzy oddalali się z obozu w poszukiwaniu za żywnością.

18 IX, po przeprawieniu się przez Prut, zwołał król wieczorem radę senatu. Zastanawiano się na niej: „jeżeli dalej postępować w ten kraj”. Wielu ogarnęły wątpliwości. Usiłowano zawrócić Sobieskiego z obranej drogi, podnosząc m.in., że „wojsko już się skarży na głód, osobliwie piechoty bardzo głodne, które z jednej kradzieży żyje”. Ale król, nie bacząc na owe trudności i sprzeciwy, trwał nadal w swym zamiarze, „aby stanąć mocną stopą w tej prowincji”. Wobec pozostawienia Suczawy w tyle, zapadła decyzja pochodu na Jassy¹⁴.

Po kilku dniach marszu Jan III odmienił swe zdanie i postanowił udać się prosto na Roman. Zamyślał ufortyfikować to miasto, ażeby zwołać tam stany wołoskie¹⁵. Podczas całej wyprawy okazywał wiele

¹⁰ Alberti, 1 IX 1691.

¹¹ K. Sarnecki, *Pamiętniki z czasów Jana Sobieskiego. Diariusz i relacje z lat 1691—1696*, opr. J. Woliński, Wrocław 1958, s. 227.

¹² GF, Warszawa, 31 VIII 1691.

¹³ Sarnecki, *op. cit.*, s. 5, 6, 230, 231.

¹⁴ Tamże, s. 231; Alberti, 19 IX 1691.

¹⁵ Alberti, 26 IX 1691.

łaskawości wobec Wołochów, albowiem pragnął pozyskać ich dla polskiego władania tą ziemią. Pomimo okrucieństw, jakich dopuszczała się miejscowa ludność na żołnierzach poszukujących żywności, nie pozwalała na żadne represje. Wywoływało to pomruki wśród wojska, które chciało poczynać tu sobie, jak w kraju nieprzyjacielskim¹⁶. Pod koniec września armia polska zatrzymała się w Tirgu Frumos nad Seretem. Pogoda uczyniła się piękna, słoneczna. Z miejsca tego skierował Sobieski uniwersał do hospodara Mołdawii Cantemira i znaczniejszych obywateli tej ziemi. Podkreślał w owym dokumencie, że przybył tu ponownie, aby „podać rękę i ratunek” ludom chrześcijańskim, jakie znalazły się pod panowaniem pogańskim¹⁷. Ale Cantemir i większość bojarów zachowywała się powściągliwie, oczekując na poważniejsze sukcesy króla Polski.

Gdy 5 X wojska koronne i litewskie stanęły w Cosmesti za Seretem, uzyskał Jan III bliższe wiadomości o Romanie. Okazało się, że miasto jest spalone, a ponadto nie nadaje się do założenia umocnień ze względu na większe, aniżeli mniemano, oddalenie od Seretu. W tymże czasie dowiedział się też król, że nie ma co liczyć na pomoc Wiednia. Po naradzie z hetmanami i senatorami zarzucił myśl pochodu na Roman, a postanowił zdobyć niezbyt odległą fortecę Neamtu. 13 X skierował do boju generała swej artylerii M. Kątskiego z 4 tys. ludzi. Po krótkim ostrzelaniu twierdza poddała się. Sobieski obsadził zdobyty zamek swoją załogą, pozostawiając jej nieco prowiantu i żołąd na kilka miesięcy¹⁸.

W połowie miesiąca armia polska zawróciła spod Neamtu. Niebawem stanęła pod Bają. Wobec ogromnego zniszczenia miasta, Jan III nie zdecydował się na założenie tu twierdzy¹⁹. Mogło się zdawać, że jest panem tej ziemi. Przemierzał ją wzdłuż i wszerz, nie natrafiając na żaden opór. „Wydaje się, że król jest zadowolony z przebiegu kampanii”, stwierdzał rezydent Wenecji²⁰. Ale od 15 X zaczął padać taki śnieg, „jaki zwykł padać podczas najsroźszej zimy”. Potem zaś chlusnęły na powracających do kraju żołnierzy lodowate deszcze, którym towarzyszyła gwałtowna wichura. Wielu ludzi zmarło. Ginęły też masowo konie. W tym niespodziewanym nieszczęściu Sobieski pozostał wśród swojego wojska. Nie usłuchał doradców, którzy namawiali go, aby ruszył przodem do Śniatyna. Przez całą drogę powrotu nie schodził z konia, aż dotarł do granic Polski²¹.

Dramatyczne zakończenie kampanii znalazło swe odzwierciedlenie nie tylko w relacjach dyplomatycznych. Zapisano się również w po-

¹⁶ Alberti, 27 IX 1691.

¹⁷ Sarnecki, *op. cit.*, s. 13—16.

¹⁸ Alberti, 14 X 1691; Sarnecki, *op. cit.*, s. 20, 21.

¹⁹ Alberti, 22 X 1691; Sarnecki, *op. cit.*, s. 22.

²⁰ Alberti, 22 X 1691.

²¹ Alberti, 3 XI 1691.

ezji okolicznościowej, czego wyrazem jest anonimowy poemat zamieszczony w Tekach Naruszewicza²².

A[nn]o 1691

Lud utrapiony do cie Pana Swego
 Woła ty ratuy z miłosierdzia Swego
 Od panowania Krola Niezbożnego
 W Polszcze strapioney Jana Sobieskiego.

Co czynisz Krolu Narodu Wolnego
 urodziwszy się Synem Państwa tego
 y w nim pieśczenie bendonc wychowany
 a głosem wolnym za Pana obrany?
 Guǳisz Oyczynę, gubisz y wolności
 aż y Rycerstwo bez wszelkiej litości;
 Wspomni[j] na Boga, który wszystkim władnie
 y całym Swiatem rzondzić umie snadnie;
 Ten na twą głowę, jako wdział Korone
 Ten też zdiąć może, kiedy zechce one;
 bo nie pamientasz na ostre przysiengi
 ktore wpisane są u niego w Xiengi;
 Wieczney pamieni, aby y post fata
 Twoie postempki, wiedział okrong Swiata.
 A sam zaś tworca y Bog Sprawiedliwy
 na cie, potomstwo tve gniew popendliwy
 Wywarł y twoie odkrył Swiatu zdrady
 Oraz y tych, co wchodzili w tve rady.
 On cie z żywota wzcowszy twoiey madki
 W swoią Opieke, dał wszelkie dostatki,
 Dał też y sławe y przy niey honory
 Zes Laską Swoią rzondził Senatory.
 aż też Rycerstwo, cney Korony sławne
 o którym piszą historyie dawne.
 Pod twoy Regiment y rzond isc musiało
 a iako Wodz a submisse słuchoło.
 Aż na ostatek, tenże Bog co w niebie
 sławną Koroną przyozdobił ciebie,
 abyś Lud sobie, pod rzond powierzony
 niezdradliwie wziół do swoiey obrony?
 A ty ten Narod na Wszytek Swiat sławny
 y w swoiey sławie y w swym menstwie dawny,
 Zato, że ciebie obrał Panem Sobie
 y wystawił cie nad inszych w ozdobie;

²² B. Cz., rkps 183, s. 414—417. Poematu tego nie wymienia J. Nowak-Dłużewski (*Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Dwaj królowie rodacy*, opr. S. Nieznanowski, [Warszawa] 1980) w części poświęconej „mołdawskim planom Sobieskiego”. Autor podkreśla, że wyprawy Jana III do Mołdawii znalazły znikome odbicie w polskiej poezji okolicznościowej tego okresu. Nie zamieszcza też żadnego utworu o kampanii 1691 r. Omawiany poemat zasługuje więc na tym większą uwagę. Nie wnikając bliżej w literackie walory poematu, wypada stwierdzić, że nie powstał on zapewne na „głębokiej prowincji szlacheckiej”, ale należy niewątpliwie — wedle terminologii Nowaka-Dłużewskiego — do „niezłych osiągnięć naszej okolicznościowej poezji politycznej”, s. 190, 194.

Z swey dobrej woli, z wrodzoney miłości
 usilnie pragniesz wyzuc z ych wolności.
 Niszczysz woynami, mogonc żyć w pokoju
 gubisz Rycerstwo, bez wstempnego boiu;
 Zawsze poginą Woyska przez twąże rade
 y przez niezbożną, machiwelską rade.
 Cierpią okrutne wienzy y okowy
 w srogiey niewoli; któż wymowi słowy
 ich niewolnicze, bez litości menki
 od złey cierpioneych bisurmanskiey ręki?
 Napełniłeś iuż pogańskie krainy
 Polskiey Korony Rycerskimi Syny.
 Usłałeś trupem wołoskie zagony
 Płaczą też na cie po menżach ich żony
 a po walecznych synach zas rodzice
 y po corkach swych, które niewolnice
 są w bisurmanskiey pobrane krainie
 Z twoiey przyczyny, y z niey Polska ginie.
 Napełniłeś iuż ich y rzeki trupem
 y swych woysk; państwa zapomogłeś łupem,
 Karmi sie ptastwo, y zwierz drapieżliwy
 cnych synow ciała, drugi na puł żywy,
 Ey prze Bog woła, ratuy z Bukowiny
 która pożera cney Polski cne syny
 Od złego Krola, w ne zaprowadzonych
 nendzą y głodem okrutnym zemdlonych.
 Gina sromotnie, ktorzy z swey miłości
 dla swey Oyczyzny, dobr y maitności
 pozbywszy, sami, na poganske groty
 niesli swoy żywot z wrodzoney ochoty.
 Ale ich wszytkich, ta szczyra ochota
 y staropolska, w menznych Synach Cnota
 W srogich przepasciach, w błotney Bukowinie
 z wieczną niesławą u wszech ludzi ginie.
 Gdzie y dostatki y wszelkie Rynsztunki
 Wozy, armaty, y wyborne trunki
 Miedź, cyna, konie, ozdobne namioty
 Pancerze, zbroie, y usarskie groty
 Zostały na łup; zgadnąć trudno iesli
 Poganstwo do swych domow wszytko niesli
 Czyli też zboycow leśnych rence srogie
 Zabrały wszytkie, tam, tak rzeczy drogie.
 Sroga Sromoto, nikt nas nie zwycienza
 my uciekamy rzucamy orenza;
 a kto żyw został w tey tam a to dobie
 Pieszdo do domu z wielkim strachem skrobie.
 A tego twoie są Krolu przyczyny
 bos Lud Rycerski wiodł do Bukowiny
 chcąc żeby wszyscy marnie pogineli
 y swych dostatkow tamże odbieżeli;
 Srogie pluskoty zimna nastompiły
 ktore iuż z pola Żołnierzow pendziły

na odpoczynech. A twa przecie Kroła
 nielitościwa, taka była wola,
 żeby w przepasciach błotnych woiowali
 y czasem pory wszelkiej odpor dali.
 Niszczysz Szlacheckie Domy bez liłości
 ubożysz onym należonce ałości.
 Płacą od swych głów, płacą od żon, dziątek
 Synowie zasie od zgrzybiałych matek
 y od ubogich kmieci każdej dusze
 inszych już do tey lidzby y nie rusze.
 Płacą od Dymow naypodleszey chaty
 a Woyska przecie w służbie bez zapłaty.
 Cła, myta przy tym, wymyslne podatki
 kogo wzdy czynią bogatych w dostatki,
 Woyska niepłatne, szlachta zubożała
 R[ze]cz[po]spol[na] do szczeniu zniszczała
 gdziej wzdy te skarby z ludzi wycienzone
 Niechay już wiemy, w co są obrocone.
 I już jak widze przychodzi do tego,
 że musim płacic od tchnienia naszego
 y toby mniejsza tylko żeby tego
 był koniec Krolu przedsięwzięcia twego
 boś to wziół przed się, żeby wyniszczony
 Stan wszech Rycerski, został poniżony.
 A ty o Krolu żebyś bez wolności
 Szlacheckiej życ mógł w takiej szerokości
 Panstw nad ktoremi masz swe panowanie
 Sam zrodziwszy się też w szlacheckim stanie.
 Ale o Krolu wspomnij tylko sobie
 że wkrodce leżec bendzie trzeba w grobie
 a twoie wszystkie mysli y nadzieie
 Wiatr po powietrzu jako Dym rozwieie.
 Panstwo zostawisz, y co w nim mieszkaia
 Ci sobie obrac Pana wolność maia.
 Czyń tedy dobrze, broń praw y wolności
 niech tve przysiengi zostaną w całości
 Sam umrzesz, ale twoie Panowanie
 w niesmiertelney tu pamięci zostanie
 y tve potomstwo, zostawisz w miłości
 u wszech w tym panstwie Wielkiej Szerokości.

Przyrównując treści poematu odnoszące się do samej kampanii ze źródłami współczesnymi, wypada stwierdzić, że musiał ten utwór wyjść spod pióra uczestnika wyprawy. Przedstawia bowiem dość dokładnie perypetie dramatycznego powrotu polskiej armii. Pozostałe wydarzenia nie obchodzą autora. Można przypuszczać, że poniósł on znaczne straty podczas odwrotu, a znalazłszy się w kraju dał upust swemu gniewowi na Jana III. Napisał swój poemat z pasją, co wskazuje na powstanie utworu niebawem po zakończeniu kampanii, zapewne jeszcze w 1691 r. Wobec szczupłych ram zakreślonych poniższym dociekaniem, nie sposób omówić tu cały poemat. W każdym razie należy stwierdzić, że miej-

sca poświęcone odwrotowi wojska — po zestawieniu z relacjami Albertiego — uderzają swym realizmem. Nie są wcale wyrazem barokowej przesady, natomiast wnoszą pewne szczegóły, jakich nie znajdujemy w doniesieniach rezydenta Wenecji ani w innych przekazach.

W zapiskach owego dyplomaty czytamy, że wojsko nie mogło znaleźć w powrotnej drodze żadnego obroku dla koni. Wygłodzone i przerniknięte straszliwym chłodem padały one „jak suche liście”²³. Kardynał Radziejowski podkreślał w liście do C. Barberiniego, że w ciągu ostatnich kilku dni kampanii zginęło przeszło 100 tys. koni. Dla taborów i jazdy było to prawdziwą katastrofą. Z wozów wyrzucano zrazu ciężkie przedmioty, ażeby ulżyć coraz słabszym koniom. Ale to nie wystarczało. Przecinało więc wozy w połowie, zamieniając część przednią w pojazd dwukółowy. W końcu pozostawiano na drodze i te pojazdy, nawet z najlepszymi rzeczami. W takich okolicznościach anonimowy autor poematu utracił zapewne „y wyborne trunki”, co wypominał potem królowi. Na podstawie tej wzmianki można przypuszczać, że nasz rycerz był jednym z licznych — i dobrze zaopatrzonych na tę wyprawę — dygnitarzy, jacy znaleźli się u boku Jana III. Utrata koni zmusiła gen. Kątskiego do pozostawienia całej artylerii. Wszystkie działa zakopano sekretnie już niedaleko granicy. Zostaną one później przewiezione do Polski. Kardynał Radziejowski pisze we wspomnianym liście, że tabory utraciły łącznie ponad 30 tys. wozów²⁴. Jeśli chodzi o jazdę, to pozbawiona koni została ona spieszona. Odczuli to szczególnie ciężko opancerzeni husarzy. Musieli zostawić nie tylko kosztowne siodła, ale też zrzucali z siebie drogie pancerze, byle ulżyć sobie w marszu. W przeciwieństwie do koni i wozów, nie określają współcześni bliżej strat poniesionych w ludziach. Cytowany purpurat zaznacza jedynie, że zginęła „większa część piechoty skostniałej z zimna”. Nasz anonim pisze o rzekach mołdawskich wypełnionych trupem żołnierza polskiego, o zwłokach, jakimi karmiło się ptactwo i „zwierz drapieżliwy”. Wypowiedzi jego o licznych jeńcach polskich, jacy dostali się w „pogańskie krainy”, należy uznać za wyolbrzymione. Nie znajdują one potwierdzenia u Albertiego, ani też w innych źródłach.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że armia Rzeczypospolitej poniosła poważne straty. Nie zadał ich nieprzyjaciel, ale przedwczesna zima. To przed nią musiały uchodzić panicznie wojska koronne i litewskie.

Sroga Sromoto, nikt nas nie zwycienza,
[a] my uciekamy, rzucamy orenza.

²³ Alberti, 3 XI 1691. „li cavalli non nutriti che di mal erba, o poche foglie et frondi d'arbori, penetrati nelle viscere dal freddo cadono tutta via come le foglie secche senza ritegno”.

²⁴ B.PAN w Kr., rkps 8444 (dawniej teki rzymskie 104). Radziejowski do Barberiniego, Skierniewice 17, 25 XII 1691.

Katastrofa spadła na armię Jana III już w drodze powrotnej do kraju. Należy więc przypuszczać, że gdyby wyruszone wcześniej na wojnę, to i powrót byłby rychlejszy, przed nastaniem chłódów. Cała kampania zaczęła się zbyt późno. Zawinił tu przede wszystkim powolny i przestarzały już system mobilizacyjny nad Wisłą. Ale nie uwalnia to króla od odpowiedzialności. Gdy ponaglano go owego lata do rozpoczęcia działań wojennych, nie przejmował się tym zbyt. Już na Rusi zwierzał się przed Albertim, że najgłośniejszych czynów swego żywota dokonał właśnie jesienią²⁵. Tym razem nadmierna wiara zwycięzcy spod Wiednia w szczęśliwą gwiazdę miała mu sprawić bolesny zawód.

²⁵ Alberti, 1 VIII 1691. „Non crede il Re la stagione troppo avanzata per tale disegno, enumerando le imprese piu gloriose della vita sua, nelli mesi di settembre, di ottobre, et novembre ancora”.